

Rok 2014 dla wszystkich dziedzin pracy archiwalnej uznać można za korzystny i obfitujący w wydarzenia, dzięki którym Archiwum potwierdziło swoją obecność w życiu społecznym, naukowym oraz kulturalnym Wielkopolski i Poznania.

Współpraca z różnymi jednostkami organizacyjnymi i urzędami pozwalała na sprawne przeprowadzenie i ułatwienie rozwiązywania wielu spraw istotnych dla dobra placówki oraz przechowywanych w jej zasobie materiałów archiwalnych. Przyczynia się ona również do budowania jak najlepszego obrazu placówki w Poznaniu oraz regionie.

Henryk Krystek (Poznań)

Digitalizacja. Trudny wybór – kwaśny papier czy zabójcze technologie¹

Od paru dekad przeżywamy „szok informatyczny”, jednak nie w tej wersji, jaką przed wieloma laty przedstawił nam autor *Szoku przyszości*, Alvin Toffler. Wywołała go zakrojona na szeroką skalę digitalizacja zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Powstały platformy cyfrowe, które udostępniają nam już nie setki, tysiące, ale miliony źródeł zapisanych jako pliki tekstowe, audio i wideo (także łączone) w różnych formatach. Te kilkadziesiąt lat, które minęło od chwili pojawienia się Internetu, a przede wszystkim bibliotek cyfrowych w jego przestrzeni wirtualnej, wskazuje na wielki postęp, jaki przeżywa nauka na całym świecie. Dostrzegamy, jak zmienia się dostęp do wiedzy. Jak zadziwia nas ten cały zasób wiedzy, który jest nam dostępny po wpisaniu hasła do wyszukiwarki i paru kliknięciach w klawisz myszki.

Mieszkam w Koninie. Nie potrzebuję więc jechać do Poznania, aby dotrzeć do unikalnych wydawnictw publikacji źródłowych lub do skanów archiwalnych materiałów rękopiśmiennych. Jednakże jest jeden problem. W trzech bibliotekach (uczelnianej, pedagogicznej, miejskiej) – poza jedną – nie ma dostępu do zasobów polskich bibliotek cyfrowych, gdyż w komputerach w pracowniach internetowych nie zainstalowano wtyczki umożliwiającej korzystanie z bibliotek cyfrowych udostępniających książki w formacie .djvu. Mamy więc do czynienia nie tylko z wykluczeniem społecznym, ale i ze świadomym wykluczeniem.

Kiedy powstawały polskie biblioteki cyfrowe, systemem operacyjnym był Windows, stopniowo wypierający DOS, w wersjach, których już nie ma na rynku, i wersjach, których nie da się zainstalować na najnowszych świetnie wyposażonych komputerach. Tu jawi się kolejny problem, który umow-

¹ Tekst napisany jako refleksja lektury artykułu Rafała Drzewieckiego, *Generacja delete*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2015, nr 60 z 27-29 marca, s. A18-A19.

nie nazwijmy celowym wykluczeniem technologicznym. Wprowadzana do obiegu wersja Windows 8.1. nie ma plików, które obsługiwałyby przeglądarki obsługujące biblioteki cyfrowe. Można pomyśleć, że producenci oprogramowania nie pomyśleli o tych bibliotekach, a informatyczne zespoły pracujące dla bibliotek cyfrowych jeszcze nie dostrzegły tego poważnego problemu. Okazuje się, że tworzymy zasoby cyfrowe, które właściwie przestają służyć społeczeństwu. Dostęp do nich niszczy nadmiernie rozwijająca się technologia, eliminująca pliki starszego typu.

W pogoni za nowościami nie jesteśmy w stanie nadążyć za technologią zmieniającą się z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Mimo to coraz więcej instytucji – już na szczeblu biblioteki gminnej – zabiega o stworzenie własnej biblioteki cyfrowej. Pojawiają się liczne publikacje, zapisywane w formatach .pdf, a nawet .doc. Tak szybko, jak się pojawiają, tak szybko znikają... Nikt w Polsce nie pomyślał o gromadzeniu w jednym miejscu i katalogowaniu tego rodzaju publikacji, stanowiących często ważny i wartościowy dorobek naukowy. Można tu wspomnieć o „Roczniku Pleszewskim”, „Sierakowskich Zeszytach Historycznych”, monografiach miast (np. Nekli, Strzelec Krajeńskich itd.). Wypada postawić proste pytanie: kiedy komputery przestaną czytać wersję plików tekstowych Word 2000 w formacie .doc. Zabiegi o to, aby oprogramowanie Microsoft Office czytało pliki wytworzone na różnych komputerach, stały się sukcesem. Jednakże ta firma szykuje nam coraz to nowe problemy. Word 2010 już nie odczytuje (nie dekoduje) plików zapisanych w starszych wersjach. Tym samym dokumentacja naukowa stworzona w tych formatach została bezpowrotnie utracona. Tak przecież stało się z cennym oprogramowaniem FOX PRO, służącym do tworzenia komputerowych baz danych. Nikt do tej pory nie pomyślał, że stworzenie dobrej bazy danych może trwać nie latami, ale i pokoleniami. Zatem czym ma zajmować się nauka? Ciągłym kopiowaniem opracowanych baz danych? Przenoszeniem zdigitalizowanych publikacji, rękopisów do nowszych wersji oprogramowania czy też badaniami?

Drugi problem to „zamówienia publiczne”. Tworzenie społeczeństwa informatycznego wymaga ogromnych nakładów na digitalizację. Digitalizuje się wszystko, co się da. Przetargi wygrywają firmy, które oferują najniższe ceny. Nie zawsze to oznacza, że robią to dobrze. W przypadku digitalizacji rękopisów za pośrednictwem mikrofilmów oznacza to niekiedy wyrzucenie pieniędzy w błoto. Publikacje na stronach internetowych są często nieczytelne, gdyż powiększona strona rozmywa się z powodu niskiej rozdzielczości pliku graficznego.

Trzeci problem to giniecie plików w wirtualnej przestrzeni z powodu usuwania (awarii) serwerów, likwidacji konkretnych domen (i witryn internetowych). Wypada w tym miejscu postawić jeszcze jedno pytanie: w jaki sposób rozwój technologii informatycznych powoduje zaprzepaszczenie dorobku tworzących się polskich bibliotek cyfrowych, które najnowsze wersje opro-

gramowania Windows (wersja 7; 8.1 i kolejne) już nie otwierają plików w formacie .djvu. Jaki wpływ na to mają również wyszukiwarki²?

Wraz z rozwojem bibliotek cyfrowych nikt nie kształci specjalistów (bibliotekarzy, archiwistów) zajmujących się obsługą zasobów cyfrowych. Nikt też nie przygotowuje czytelników do korzystania z tego rodzaju narzędzi badawczych.

Sytuacja staje się bardzo poważna, jeszcze bowiem na dobre nie powstały biblioteki cyfrowe, a w praktyce przestają już funkcjonować bądź też ich prawidłowe funkcjonowanie staje się wielkim problemem. Digitalizacja, która miała być sposobem na ratowanie źródeł zapisanych na „kwaśnym papierze” okazuje się nie mniej destrukcyjna – po prostu: „kwaśną technologią”.

Jerzy Łojko (Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie)

² Oprogramowanie do obsługi plików *.djvu nie odczytuje ich z zasobów bibliotek cyfrowych, jednakże z powodzeniem czyta pliki skopiowanych książek zachowane na różnych dyskach.